

Bartłomiej Kozera „O potrzebie zmian w kierowaniu ogrodem”

Aby ogród się rozwijał konieczne są inwestycje i remonty. Jednym z ważniejszych problemów jest dekapitalizacja infrastruktury w ROD. Ogrody są coraz starsze, a więc wymagają remontów wymiany. Są również takie ogrody, w których brakuje podstawowej infrastruktury ogrodowej, mam na myśli wodę i elektryczność. Większa część ogrodów powstała przed rokiem 1980, więc ich infrastruktura uległa zużyciu lub zniszczeniu i wymaga nakładów w tym zakresie.

Trzeba przyznać, że Polski Związek Działkowców aktywnie wspiera działania ogrodów działkowych. W celu efektywnej realizacji celów inwestycyjnych PZD opracowało szereg programów. Są to:

1. Program „UNOWOCZEŚNIENIE INFRASTRUKTURY RODZINNYCH OGRODÓW DZIAŁKOWCY - ROD XXI WIEKU, który został nowelizowany 25 listopada 2015 roku przez KR. Jego celem jest unowocześnienie infrastruktury rod poprzez budowę nowej infrastruktury, remont i modernizację jej do potrzeb związanych z ochroną środowiska, bezpieczeństwem, edukacją oraz koncepcją otwartych ogrodów.
2. Program BUDOWY SIEDZIB DLA ZARZĄDÓW ROD” przyjęty przez Prezydium KR PZD 23 stycznia 2018 r., a który nakierowany jest na posiadanie przez wszystkie zarządy ROD swoich siedzib, gdzie można by prowadzić odbywać posiedzenia, przyjmować działkowców i przechowywać dokumenty. Z tego programu realizowana jest budowa siedzib. Jak dotąd wpłynęło 11 wniosków i wszystkie uzyskały dofinansowanie, średnio po 10 tysięcy zł. Postanowiono pozytywnie reagować na każdy wniosek. Co poddaję pod uwagę tym prezesom, których zarządy nie mają swojej siedziby.
3. OTWARTY PROGRAM ROZWOJU ROD przyjęty uchwałą Krajowej Rady PZD w dniu 14 marca 2018 roku, którego najważniejszym celem jest tworzenie nowych ROD, jak i powiększanie, modernizacja obecnie istniejących. Ten program dotyczy nas tylko w drugiej części, jako modernizacja ogrodów, bo budowa nowych ogrodów w naszych warunkach odpada ze względu na wielość wolnych działek.

Systematycznie wzrasta procent ogrodów, w których prowadzone są inwestycje. Jeśli w 2015 roku było to 37 % ogrodów to w roku 2016 było już 40%, a 2017 już 65 %.. Natomiast plan na obecny rok przewiduje inwestycje i remonty w 86 ogrodach, co daje 83% całości.

Wzrastały systematycznie także nakłady na inwestycje. Dość powiedzieć, że w ubiegłym roku, a więc 2017 na remonty i inwestycje wydano w naszym Okręgu ponad 1 284 000 zł, z czego na inwestycje 715 610 tysięcy. Natomiast na ten rok planowana jest kwota blisko półtora miliona. Natomiast rzeczywiste potrzeby są prawie dwukrotnie wyższe, ale brakuje pieniędzy.

Biuro Krajowej Rady PZD przygotowało ranking okręgów, wedle realizacji zadań inwestycyjnych. Najlepszym okręgiem okazał się Okręg Świętokrzyski. Potem Podkarpacki, Szczeciński, Mazowiecki i na piątym miejscu Opolski razem z Lublinem. Wcale mnie to nie cieszy, bo znam skalę potrzeb. Na ten rok skala potrzeb finansowych na remonty to 2 260 tysięcy zł, czyli o milion więcej niż zaplanowano. .

Są dwa źródła finansowania inwestycji – pieniądze własne z ogrodu i pieniądze zewnętrzne. Te ostatnie to dotacje z organów PZD i dotacje z samorządu. Jeśli idzie o pierwsze, to stawki za ziemię (opłaty za działkę) są w naszym Okręgu, czy szerzej w Polsce, przeważnie niskie. Dla przykładu w Anglii czy Niemczech wynoszą około 1,5 tys. zł. Zważywszy na fakt, że tam zarabia się trzy, cztery razy tyle co u nas, to znaczy, że opłata za działkę, aby się zrównać z tamtymi krajami, winna wynosić jedną trzecią - czwartą tego, co tam, czyli około 400 - 500 zł. Nie jest to jednak możliwe, choćby dlatego, że działki mają emeryci z niewielkimi dochodami. To znaczy, że ze składek działkowców bardzo trudno utrzymać ogród, nie mówiąc już o inwestycjach. Wydaje mi się, że te niskie stawki wynikają poniekąd stąd, że ogrody były w PRL przeważnie zakładowe i zakłady pomagały w realizacji inwestycji.

Gdy idzie o pieniądze zewnętrzne, to dotacje z Okręgu dla wszystkich ogrodów są na niskim poziomie, bo dysponujemy kwotą 50 – 60 tysięcy zł. Dlatego przykładamy duże znaczenie do dotacji z samorządu. W bieżącym roku ogrody naszego Okręgu otrzymały trzy dofinansowania z samorządu. W sumie skala dofinansowań w naszym Okręgu to jest 72 tysięcy zł, wobec średniej krajowej 250 tysięcy. Na jeden ogród w Opolu przypada średnio prawie 700 zł wobec średniej krajowej 1400 zł. Plasujemy się w końcówce listy beneficjentów środków samorządowych. Są okręgi, które nie otrzymały nic, ale są takie, które otrzymały więcej.

Dzięki ustawie z 13 grudnia 2013 roku o ROD, a w szczególności art.17 uzyskanie dotacji jest prostsze. Umożliwia on bowiem ubieganie się rodzinnym ogrodem o dotację celową z budżetu gminy. Dotacja taka może być udzielona, gdy spełniane są następujące dwie przesłanki:

1. Ma służyć realizacji celu publicznego związanego z zadaniem gminy, dotyczącym tworzenia przez jednostki warunków dla rozwoju RNOD
2. Ma być przeznaczona na budowę lub modernizację infrastruktury ogrodowej, jeśli wpłynie to na poprawę warunków do korzystania z ROD przez działkowców lub zwiększy dostępność społeczności lokalnej do ROD

Nie ulega wątpliwości, że w tej sytuacji warunkiem rozwoju ogrodnictwa działkowego jest dobra współpraca zarządów ogrodów z władzami samorządowymi. Tymczasem dotychczas takiej współpracy nie było. Współpraca oznacza bowiem obustronną relację dwu partnerów, współdziałanie. A ona zakłada wspólność celów, zadań.

Do tej pory zwyczajem było albo zapraszanie burmistrzów na uroczystości ogrodowe, gdzie mówiło się raczej o sukcesach, ogrodów, więc nie absorbowало ich uwagi albo na zebrania sprawozdawcze gdzie raczej skarżono się na to lub owo. Władze samorządowe gościły u nas, my gościliśmy w ratuszu. To była gościna, a nie współpraca.

Skąd się to brało? Chyba stąd, że obie strony zajęte były sobą. Prezesi i zarządy kierowaniem ogrodami a burmistrzowie zarządzaniem miastem. Nie było wspólnego zakresu spraw, które są bliskie obu podmiotom i które interesują obie strony. Niewiele wiedziano w ratuszu o nas, o tym czym się zajmujemy, jakie mamy sukcesy a jakie porażki. Nie uświadamiano sobie jakie funkcje pełni ogród w mieście. Pora chyba powiedzieć o sobie całą prawdę.

Współpraca jest możliwa wtedy, gdy istnieje elementarny wspólny interes. Gdy ogrody są w jakimś stopniu dla miasta, a władze miejskie w jakimś procencie są dla ogrodów. Współpraca zakłada bowiem elementarną wspólność celów. Tak to widzę. A ponieważ żyjemy w czasach silnie skomercjalizowanych, czyli takich, w których panują prawa rynku, współpracę widzę jako wymianę usług. Aby coś otrzymać, trzeba coś dać. W skrajnych sytuacjach prowadzi to do realizacji zasady: „jestem taki, jakim mnie potrzebujesz”.

Jeśli mamy mówić o współpracy na tej zasadzie to naturalnym jest pytanie: co my, a więc ROD, ogrody, PZD możemy dać miastom. Odpowiedź narzuca się sama. Ostatni Krajowy Zjazd Delegatów z 2015 roku odbywał się pod hasłem otwierania ogrodów. To hasło jest ciągle ważne. Oczywiście to „otwieranie” trzeba rozumieć zarówno dosłownie, jak i metaforycznie. Tak jak się rozumie otwieranie drzwi i serc, w sumie jako bycie dla miasta.

I. Co daje miastu istnienie ogrodów działkowych

1. Ogrody jest częścią miasta – to oczywista niemal teza nie jest przyswajana przez włodarzy. Nie mogą one nie interesować zarządzających miastem. Wiem, że ziemia na której są ogrody nie jest miasta. Najczęściej jest wieczystie dzierzawiona przez PZD. Ogrody są częścią miasta dlatego, że działkowcy są mieszkańcami miasta, dlatego że ogród przynosi korzyści miastu.

Jakie korzyści? Rozważmy to spokojnie. Oto ogrody to naturalne parki miejskie, których utrzymanie nic miasta nie kosztuje. Jeśli działki to enklawa zieleni, a nasze blokowiska to cegła i beton, który się niezmiernie nagrzewa w lecie, to działki są naturalnym systemem chłodzenia tych osiedli. Po wtóre, ogrody działkowe neutralizują spaliny i pyły. Po trzecie, gromadzą wodę, są siedzibą wielu istot żywych, bez których niemożliwe jest normalne funkcjonowanie człowieka. W końcu, praca na działce oparta jest na recyklingu. Cały czas się coś przetwarza, dobry działkowiec niczego nie wyrzuca. To jest skala makro. Skala ekologiczna problemu. To możemy dać miastu. Żaden park nie kosztuje tak mało jak ogrody działkowe. O tym włodarze w miastach nie mogą zapominać.

2. Działkowcy to mieszkańcy miasta. Rozważmy co miasta mają dzięki ogrodom w odniesieniu do swoich mieszkańców – działkowców. Po pierwsze, działki to darmowa aktywizacja emerytów. Ile miasto oszczędza na tym? Można to policzyć. Mamy na Opolszczyźnie 104 ogrodów, a w nich 35 tysięcy działek użytkowych. Więcej niż połowa uprawiana jest przez emerytów. Działki zwalniają miasto z obowiązku organizacji zajęć dla 20 tysięcy emerytów. Tutaj mają oni sensowne zajęcia. Po drugie, działka daje im poczucie sensu życia. Bo sensowne życie to jednoś dążenia do czegoś i używania życia. A dzięki działce emeryt ma po co wyjść z domu, czym się zająć. Tutaj może spotkać innych, podobnych do niego. Dzięki działce jest do czego dążyć. Po trzecie, działkowcy są na ogół zdrowsi od tych, którzy działek nie uprawiają. Miasto zaoszczędza na leczeniu swoich mieszkańców – działowców.

3. Jesteśmy proekologiczni. Jak to zostało powiedziane praca na działce opiera się na recyklingu. Ważnym urządzeniem na działce jest kompostownik, do którego wrzucamy to, co zbędne – chwasty i liście – a wyciągamy to, co niezbędne – ziemię kompostową. W uprawach nie stosujemy chemii, albo ją ograniczamy do minimum na rzecz tego, co naturalne. Nie tylko pielęgnujemy kwiaty i warzywa, ale hodujemy pszczoły. Niemal każdy ogród ma swoje pasieczysko. Bycie działkowcem jest tożsame z byciem przyjacielem

przyrody. Czy to się przekłada na niechęć do plastikowych opakowań? Chyba tak, ale tego z całą stanowczością nie twierdzę.

To byłyby to co każdy ogród swoim istnieniem gwarantuje miastu, a co łączy interes miasta z możliwościami ogrodów. Ale my mamy więcej znacznie do zaoferowania miastu, mianowicie naszą działalność.

II. Co może dać miastu zarząd ogrodu

Imprezy zabawowe. Na pierwszym miejscu stawiam Dzień Działkowca. Samo nasze święto obchodzone jest już nie jako akademie, w duszno – podniosłej atmosferze, ale jako zabawa z okazji podsumowania roku uprawowego. Mankamentem jest to, że tylko 20% ogrodów Opolszczyzny organizuje to święto. Zachęcam do upowszechniania Dnia Działkowca, to integrująca działkowców impreza. Ambicją wszystkich prezesów winno być coroczne obchody święta plonów. Może na początku nie będzie dużej liczby uczestników, ale z czasem, gdy działkowcy przekonają się do tego święta sytuacja się zmieni.

Zaliczam do tej grupy imprez zabawowe: obchody Dnia Wiosny, które gdzieś się zdarzają, a powinny szerzej. Święto Kwiatów czy inne imprezy. Wolałbym gdybyśmy odchodzili takie imprezy niż święta nie przypisanych nam, jak np. Dzień Dziecka, czy Dzień Matki. Można zachować Dzień Dziecka jako Dzień Małego Działkowca, jak to robią Głucholazy.

Imprezy integracyjne – chodzi w nich o spotkania z mieszkańcami osiedla czy miasta. Sens tych imprez zasadza się na przybliżeniu idei ogrodnictwa działkowego mieszkańcom osiedla. Integracja może mieć formę festynu w trakcie którego opowieść o historii ogrodnictwa, historia ogrodu łączona będzie ze spacerem po najładniejszych działkach, spotkaniach z ciekawymi działkowcami. Całość może kończyć się grillem, czy wspólnym ogniskiem.

Tego rodzaju imprezy mogą odbywać się pod hasłem „Dni otwartych ROD”.

Edukacja ekologiczna. Ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych umożliwia bezpłatne przekazywanie działek instytucjom prowadzącym działalność społeczną, oświatową i wychowawczą. Stwarza to możliwość współpracy z placówkami oświatowymi: szkołami i przedszkolami celem przekazania im działki. To najlepszy sposób wychowania ekologicznego. Ale w grę wchodzi również o pogadanki na tematy ekologiczne, wycieczki dzieci po ogrodzie, tworzenie ścieżek edukacyjnych.

Ogród dla niepełnosprawnych. Szczególną troską winni być objęci ci, których dotknął los. Chodzi o zapraszanie do ogrodów dzieci z porażeniem mózgowym, zespołem Downa. Poza spacerem po ogrodzie chodzi o zapewnienie im zwiedzenia najciekawszych działek, zapoznanie się z kwiatami i owocami, Oczywiście niezbędny jest poczęstunek darami z działki.

Ogrody, które mają wolne działki winy wejść w kontakt z placówki opieki społecznej, chodzi mi Miejskie Ośrodki Pomocy Rodzinie w celu przekazania w użytkowanie (opiekę) działek tym, którzy korzystają z pomocy państwa. Na podobnej zasadzie trzeba przekazywać działki szkołom czy przedszkolom.

Wiele tych zajęć jest już realizowane w ogrodach, ale daleko nie wszystkie podjęły się tego procesu integracji z mieszkańcami miasta i osiedla.

Pytanie jest takie: w jakiej mierze działania te są oczekiwane przez samorządy, wypełniając jakąś lukę. Art. 17 Ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych stanowi, że „stowarzyszenie ogrodowe prowadzące ROD na obszarze danej gminy może otrzymać dotację celową z budżetu tej gminy, z zastosowaniem przepisów ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 roku o finansach publicznych”

Istnieje zależność między stanem ogrodu a pełnionymi przez niego funkcjami. Ogrody zadbane wychodzą poza ten kanoniczny zakres obowiązków ograniczający je do swoich wewnętrznych spraw. Prowadzą działalność wychodzącą na zewnątrz

2. Wymiana

Drugim wielkim problemem jest to, że musimy zainteresować władze samorządowe naszą pracą na rzecz ogrodu. Powinniśmy zapraszać na zebrania zarządu dotyczące ważnych zagadnień ogrodowych jeśli nie prezydentów czy burmistrzów to przede wszystkim radnych. Zgłaszać im te zagadnienia, które są trudne dla ogrodu. Mamy tymczasem nawyk – mówiłem o tym - zapraszania władze na uroczystości. A na uroczystościach przeważnie się chwalimy dokonaniem. Rzadko kiedy mówimy o tym, co nas gnębi. A tymczasem chodzi o włączenie władz miasta w obręb najważniejszych naszych problemów.

Chodzi mi o to, że my sami nie postrzegamy naszych ogrodowych problemów, jako trudności miasta. Wynika to stąd, że nie bardzo postrzegamy siebie jako element życia miasta. Nie doceniamy społecznej roli ogrodu i działek.

Strategia postępowania zarządów ogrodów w tym względzie musi być ustalona najbliższych posiedzeniach kolegiów prezesów. Najlepiej gdy to się stanie w styczniu. Zapowiadam swój w nich udział.

Trzecie zagadnienie jest takie: musimy brać udział w posiedzeniach rady miasta, jako goście. Podobnie radny, który jest działkowcem musi być orientowany w zagadnieniach dotyczących ogrodów. Musimy go informować o sprawach ogrodów, musi tymi problemami żyć. Zapraszać na posiedzenia zarządu. Jeśli nie ma radnych to na sesjach musi być widać prezesów ogrodów. Prezesi nie stoją przecież na czele jakichś mafijnych komórek, ale ważnego czynnika życia społecznego, który skupia znaczną część życia jakiejś części mieszkańców miasta.

Ten wątek chciałbym rozszerzyć. Wiem, że my się uczymy żyć pod rządami nowej ustawy. Wiemy już, że ważną rzeczą jest mieć prezydentów czy burmistrzów czy radnych przychylnych ogrodom. Nie mamy jeszcze wypracowanych mechanizmów uruchamiających aktywność działkowców. Inaczej mówiąc, również działkowcy muszą się przekonać, że trzeba na tego lub innego kandydata głosować. Zorganizowaliśmy na początku października spotkania prezesów z kandydatami na prezydentów i burmistrzów w wielu miastach naszego okręgu. I co dalej? Jak to się przekłada na wybory dokonywane przez działkowców? Czy zaproponowaliśmy im jakiegoś kandydata? Czy polecili kogoś?

Mam informacje z różnych źródeł, ale spoza Opola, że na kandydatów na radnego, który jest działkowcem ogrodu liczącego 500 działkowców głosowało 200 wyborców. Więc o czym tu mówić? O tym, że jesteśmy bezradni wobec wyborów, czy nawet udziału działkowców w głosowaniach.

Mamy świadomość wagi posiadania przychylności miejskich rad, ale czy ją mają działkowcy? Jeśli do nas to z trudem dociera, mówię tak, bo ta mała frekwencja prezesów na dzisiejszej konferencji mnie do tego upoważnia, to co dopiero mówić o naszych działkowcach. Jest nas działkowców i osób bliskich nam w województwie opolskim blisko sto tysięcy. Stanowimy potencjalnie dużą siłę, ale tylko potencjalnie. Który prezes ogrodu liczącego 300 działek powie, że w wyborach na radnego ma 300 pewnych głosów? Działkowcy śpią.